

UNCS
LUBLIN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

SZTANDAR

LVDU

**ORGAN
KW PZPR
W LUBLINIE**

ROK XX. NR 208 (6454) LUBLIN, ŚRODA 2 WRZEŚNIA 1964 R. A Cena 50 gr

PIERWSZE BOMBARDOWANIE LUBLINA

„Lublin gotowy — i spokojny” — pisał „Głos Lubelski” z dnia 29 sierpnia 1939 roku, donosząc, że wykopano już rowy przeciwlotnicze na Placu Litewskim, na Kalinowszczyźnie, na Bronowicach, na Czwartku, za KUL, przy Urzędzie Ziemskim i w innych miejscach. „Express Lubelski” zamieszczał sprawozdanie z błyskawicznie postępującej budowy schronów. Gazeta podawała, że w akcji tej bierze udział całe społeczeństwo, zamieszczała zdjęcie wojewody de Tramecourta z łopatą w ręku.

Miasto przygotowywało się do obrony przeciwlotniczej. Na czele komitetu obrony cywilnej stanął wiceprezydent Lublina, Jaworski. Prowadzono próby zaciemniania: Lublinianie wykazali się dużym zdyscyplinowaniem i wypełniali polecenia tak starannie, że kiedy jednej z ostatnich nocy sierpniowych wysłano z Dęblina samoloty wojskowe na kontrolę zaciemnienia, nie mogły one odnaleźć Lublina. Na dachach czuwały patrole obrony przeciwpożarowej i przeciwlotniczej; brały w nich liczny udział także i kobiety. Wypatrywano dywersantów. A z płotów i ścian biły w oczy afisze z dumnymi napisami: „Silni, zwarci, gotowi”.

Niemcy nie potrzebowali jednak szukać Lublina w ciemnościach. Już 2 września, w godzinach południowych ich samoloty naleciały nad miasto. Nikt nie spodziewał się tego. Na widok nadlatujących maszyn ludzie wychodzili na ulice i machali rękami. Myślano powszechnie, że to swoi.

Alarm ogłoszono dopiero wtedy, gdy dziewięć maszyn skierowało się na tereny Lubelskiej Wytwórni Samolotów należącej do spółki Plage i Laśkiewicz i spuściło pierwsze bomby. W LWS pracowało wtedy ok. 2,5 tys. osób. Produkowano samoloty „Mewa”. Były to myśliwce, mogące też zabierać niewielki ładunek bomb. Należały one do czołowych osiągnięć światowej techniki i rozwijały szybkość ok. 500 km/godz. (dla porównania: niemieckie „Messerschmidty” tylko 450 km/godz.).

Załoga LWS nie obawiała się bombardowań. W sierpniu sprowadzono na teren fabryki dział przeciwlotnicze i obiecano 10 karabinów maszynowych. Jednakże ostatecznie znalazły się tam tylko 2 karabiny, a działko zabrano gdzieś z powrotem. Niemcy mogli więc bombardować śmiało, jak na ćwiczeniach.

Ich pierwsze bomby nie były jednak celne. Nie wyrządziły zakładom żadnej szkody, bo zapaliły tylko kilka beczek ze smolą. Ale wywołały panikę wśród załogi. Ludzie wybiegali z hal i pędzili w kierunku pobliskich schronów. I wtedy dopiero zaczęła się właściwa część ataku powietrznego. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami uciekających i ostrzelali ich z broni pokładowej. W ciągu kilkunastu minut 140 osób zostało zabitych lub bardzo ciężko rannych, a znacznie większa ilość osób lżej rannych. Bomba rozszarpała też obsługę wspomnianych wyżej dwóch karabinów maszynowych, które miały chronić wytwórnię.

Tego dnia jeszcze Niemcy zbombardowali szkołę przy ul. Długiej, zapalili dom mieszkalny przy ul. Topolowej i zrzucili kilka bomb na lotnisko sportowe w Świdniku oraz na inne pojedyncze obiekty.

Tak więc w drugim dniu wojny miasto nasze poniosło już pierwsze straty. Lecz o wiele groźniejsze były dalsze naloty, a zwłaszcza 9 września 1939 r. O tym jednak napiszemy osobno.

Romuald Wiśniewski